


# Ziół trujących kwiaty pośród niemych zbóż

## Ziół trójących kwiaty pośród niemych zbóż

Jest cichy wieczór. Siedzę w ogrodzie otoczonym cudowną zielenią. Za płotem zapach dojrzewających zbóż i donośne nawoływanie przepiórek. Nic dziwnego, mieszkam niemalże w samym sercu Czerniejowskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, w maleńkiej uroczej wiosce - Kolonii Prawiedniki.

26 lutego 1990 r., decyzją ówczesnej WRN (dzisiaj Urząd Wojewódzki) w Lublinie powołano do życia  Czerniejowski Obszar Chronionego Krajobrazu. Są to tereny położone między korytem rzeki Bystrzycy i Czerniejówki. Wschodnią granicą tego obszaru jest Krzczonowski Park Krajobrazowy, południową - dolina Kosarzewki z wyłączeniem zwartej zabudowy Bychawy. Granicę zachodnią wyznacza zasięg łąk na lewym brzegu Kosarzewki i Bystrzycy, a w części północno-zachodniej - brzeg Starego Lasu. Północna granica to obszary leśne: Stary Las, Las Dąbrowa i Las Wierzchowiska. W sumie 195 km<sup>2</sup>. Największym akwenem wodnym na tym obszarze jest Zalew Zemborzycki (287 ha). Podstawową działalnością gospodarczą jest rolnictwo. Czerniejowski OCK obejmuje tereny o dużych walorach botanicznych. Bogata flora roślin naczyniowych reprezentowana jest przez około 1000 gatunków. Występują tu 43 gatunki roślin rzadko spotykanych.

Wspaniałe walory krajobrazowe i zdrowotne tych terenów zachęcają do czynnego kontaktu z przyrodą. Urokliwe zakątki z dzikimi gruszami na miedzach pokrytych bujnym zieleń, łąny zbóż przetkane lasami w połączeniu z rzadkością zabudowy nadają tym terenom niepowtarzalny klimat. Czas tutaj jakby zatrzymał swój bieg. Wokół Lubelskiego Zespołu Miejskiego występuje pierścień terenów o podwyższonych wartościach przyrodniczych, tworzą go m.in. od południowej strony Lublina Lasy Prawiednickie oraz Kompleks Zalew Zemborzycki i Las Dąbrowa. Wydawałoby się, że mając taką perełkę przyrodniczą w zasięgu ręki, władze gminne, a także urzędy - w szczególności związane z ochroną środowiska - winny dołożyć wszelkich starań, aby jak najdłużej uchronić ten cenny region. Niestety ludzka pazerność i krótkowzroczność zgotowała nam scenariusz zgoła odmienny od przedsięwzięć szumnie deklarowanych w "Programie Ochrony Środowiska dla Województwa Lubelskiego 1997-2010".

Czy istnieje w Polsce coś takiego jak ochrona środowiska? Ja już przestaję w to wierzyć. A dlaczego - posłuchajcie.

Kolonia Prawiedniki to jedna z najmniejszych wiosek gminy Głusk. Ziemie są tu ubogie (IV, V klasa), a fakt, że są to tereny cenne przyrodniczo zdaje się być mało istotny dla urzędów. Za zgodą specjalistów od ochrony środowiska, zarządu Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych i oczywiście urzędu gminy, powstaje tu zwarta strefa zakładów przemysłowych. Chociaż plan zagospodarowania przestrzennego mówi na tym terenie o rzemiośle nieuciążliwym, to jednak od 13 lat truje nas odlewnia żeliwa opalana koksem i nie ma siły, aby urzędy związane z ochroną środowiska położyły temu kres. Mieszkańcy Kolonii Prawiedniki nie mają praktycznie nic do powiedzenia. Zdają się być intruzami na własnej ziemi. Ważniejszy jest człowiek bogaty, z prywatnym biznesem. A w zaciszu lasów, w środku pól uprawnych dymi prowizoryczna odlewnia. Na nasze pytania o pomiary wydzielanych dymów, pyłów, o filtry na kominie, raz padła odpowiedź, że są "łapacze iskier". Reszta jest milczeniem, więc siłą rzeczy niewiele nam to wyjaśniło.

Tuż za odlewnią funkcjonuje zakład produkujący drzwi garażowe. Jakby tego było mało, od 1990 r. w sąsiedztwie odlewni powstaje kolejny zakład. Jest to spółka z o.o., która w kooperacji z kimś z zagranicy (prawdopodobnie ze Szwajcarii - dokładnie nie wiemy) powolutku, a potem w zawrotnym tempie rozbudowuje zakład produkcji rur z polietylenu "Rurgaz" pracujący siedem dni w tygodniu na trzy zmiany. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, ale to wszystko dzieje się na terenie chronionego krajobrazu, dodatkowo w strefie ochrony pośredniej ujęć wody pitnej dla miasta Lublina.

Zaniepokojeni lokalizacją przemysłu na taką skalę, powołaliśmy do życia Stowarzyszenie Miłośników Czerniejowskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu pod nazwą "Leśna Podkowa" i rozpoczęliśmy rozmowy z urzędami. Właściwie nikt nie chciał nam pomóc. Zbywano nas milczeniem lub odpowiadano tak, aby nic nie powiedzieć. Czasem odnosiłam wrażenie, iż traktuje się nas jak obłąkanych, którzy swą postawą wyrządzają krzywdę całej okolicy. Nasze protesty w pewnym momencie odniosły pozytywny - zdawałoby się - skutek. Wstrzymano rozbudowę "Rurgazu" (pismo z dnia 25 lutego 1997). Okazało się, że prace budowlane - wykonane fundamenty i płyta posadzkowa z kanałami technicznymi o wymiarach 24,8 m na 92,4 m - prowadzone są bez spełnienia wymogów prawa budowlanego. Sprawa trafia do NSA w Lublinie. Zapada wyrok na korzyść "Rurgazu".

Następuje szybkie dopełnienie formalności. Właściciele spółki spieszą się. Urzędy dokładają wszelkich starań, by szybko zakończyć budowę zakładu. Obok budynku produkcyjnego powstaje nowoczesny biurowiec i budynek elektrowni na potrzeby "Rurgazu". Nasze racje zostają zignorowane. Po raz kolejny środowisko naturalne przegrywa z potęgą administracji. Żadna z instytucji, także urzędy ochrony środowiska, do których się zwracaliśmy, nie udzieliła nam konkretnej pomocy. Odnosimy wrażenie wywoływania niechęci i oburzenia, iż śmiemy występować przeciwko rozwojowi przemysłu i tworzeniu nowych miejsc pracy.

Pamiętam, jak dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska zapewniał nas o umiejętnym wkomponowaniu "Rurgazu" w krajobraz i otoczeniu całego kompleksu pasem zieleni. Mija 5 lat od chwili, gdy stanęliśmy w obronie środowiska naturalnego. Jesteście ciekawi, co zmieniło się w naszej wiosce? Ano odlewnia żeliwa pracuje nadal. Zakład "Rurgaz" ostrzega nas przed skutkami prawnymi rozpowszechniania informacji dotyczących istnienia zakładu na terenie chronionego krajobrazu - jako godzących w dobre imię firmy. Obiecanego pasa zieleni, który miał warunkować uruchomienie produkcji - nie ma. Do tego za zgodą Urzędu Gminy Głusk i kilku innych wydano zezwolenie na budowę kolejnej inwestycji. Jest to baza transportu ciężkiego (spychacze, koparki, samochody ciężarowe). Szkielety dwóch hal i budynek administracyjny o łącznej powierzchni 1582,6m<sup>2</sup> już stoją na wzgórzu przepięknej platformy widokowej okalającej od zachodu naszą wioskę. Nie pomogły żadne argumenty przeciwko tej budowie. Środowisko naturalne przegrywa po raz kolejny.

Z dyrekcji Lubelskich Parków Krajobrazowych dostałam informację, że zarząd parków w Lublinie jest organem opiniodawczym - bez wydawania postanowień i decyzji, nie ma uprawnień kontrolnych. Wyczerpujących odpowiedzi na pytania o zaistniałą sytuację nie mogę otrzymać, bo brakuje funduszy i zarząd parków nie zatrudnia radcy prawnego. Zaś do kontroli legalności działań inwestycyjnych powołana jest Państwowa Inspekcja Nadzoru Budowlanego. Czuję, że jestem w zaklętym kręgu. Z niepokojem czekam, kiedy kolejny inwestor zacznie "palikować" nowy skrawek niby to chronionego obszaru pod następne hale produkcyjne. Czy znajdzie się śmiałek, który potrafi nam oraz mieszkańcom Lublina zwrócić zagrabione w ostatnich latach dobra naturalne? Wszak całe miasto i region korzysta z dobrodziejstw tego terenu, na którym położone są Las Dąbrowa, Zalew Zemborzycki, większość czystego dorzecza Bystrzycy oraz ujęcia czystej lubelskiej wody. Póki co, kłęby dymu znad odlewni otulają położoną w dolinie naszą wioskę. Polną drogą idzie kobieta z naręczem ziół. "Tyle ich rośnie na ugorach koło zakładów" - mówi.

...kwiaty dziurawca są nieme.

